

Straszewicz, Anna

Claude Bernard jako uczony i metodolog. Zebranie dyskusyjne Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 12/1, 214-219

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Tezę o ciągłości procesów integracyjnych popierała dr I. Stasiewicz przykładami: programowej więzi matematyki i muzyki od średniowiecza do oświecenia; tendencji do integrowania nauk społecznych, sztuki i techniki z jednej strony, a nauk ścisłych i techniki z drugiej — jaką reprezentowała *Wielka encyklopedia francuska*.

Poglądom takim sprzeciwił się natomiast dr L. Szyfman. Należałoby — jego zdaniem — sprecyzować przede wszystkim współczesną definicję integracji w nauce, począwszy bowiem od połowy XIX w. zjawiska i procesy integracji należą do innej jakościowo kategorii, niż podobne zjawiska dawniejsze, zwłaszcza osiemnastowieczne. Condillac, bożyszcze metodologiczne XVIII w., głosił, że poszukiwanie syntez jest przeszkodą w postępie nauk; wzrastające ograniczanie roszczeń nauki, różnicowanie kompetencji dyscyplin szczegółowych, wąski empiryzm i minimalizm poznawczy — stały się celem skutecznego ataku uczonych w XIX w. — w biologii prowadzili go m.in. Virchow, Haeckel, Bernard — i to dopiero oni utorowali drogę nowoczesnym procesom integracji.

Dyskusję, w której zabierali również głos: prof. K. Piwocki, dr Z. Kowalewski, prof. J. Hurwic, W. Kozłowski, prof. J. Pazdur, M. Władyka, W. Grębecka, prof. M. Serejski, dr J. Bańka — zamknął prof. Bukowski. Podkreślił on niebezpieczeństwa przejaskrawiania sprzeczności między różnymi dziedzinami kultury i przedstawiania rzekomych zagrożeń humanistyki przez technikę i odwrotnie; celowe jest natomiast wskazywanie, i to w sposób dla całego społeczeństwa zrozumiały, elementów wiążących całość procesów kulturalnych.

Niejako odpowiedzią na ten postulat było kolejne zebranie dyskusyjne Zakładu Historii Nauki i Techniki, które odbyło się w dniu 15 czerwca 1966 r. Na zebraniu tym referat *O zbieżności tematycznej nauki i sztuki w pierwszej połowie XX w.*⁹ wygłosił mgr inż. arch. J. Ballenstedt.

Materiał do referatu zaczerpnął autor ze swej przygotowywanej pracy *Teoria wyboru*. Wskazał on przede wszystkim zależności między faktami naukowymi a ideami, których propagacją zajmowała się sztuka XX w. Tak w szczególności wyraźna jest analogia pomiędzy nowym rozwinięciem pojęcia czasu przez teorię względności z jednej strony, a przez wielką powieść M. Prousta *W poszukiwaniu straconego czasu* — z drugiej (już w pierwszym tomie wydanym w 1913 r. zjawia się określenie: czwartym wymiarem jest Czas). Abstrakcyjne zaś pojęcia fizyki współczesnej, nie dające się przedstawić w postaci mechanicznych modeli, znajdują analogie w abstrakcyjnych konstrukcjach współczesnych sztuk plastycznych.

W dyskusji kilka spośród osób zabierających głos (prof. Olszewski, dr Szyfman, M. Władyka) zwróciło uwagę na pominięcie przez referenta społecznego kontekstu rozwoju kultury, co sprawiło, że referat miał charakter jedynie dość subiektywnego zobrazowania klimatów epoki poszukującej wspólnego mianownika kultury. Doc. Gella natomiast, w oparciu o tezę o autogenicznym rozwoju nauk ścisłych, przyznał referentowi prawo do pominięcia problematyki polityczno-społecznej. W dyskusji przemawiali również: prof. A. Grzegorzczak, Z. Kupeczyk-Lewinowa, dr Bańka, doc. T. Kowalik i E. Nejman.

Barbara Olszewska

CLAUDE BERNARD JAKO UCZONY I METODOLOG ZEBRANIE DYSKUSYJNE ZAKŁADU HISTORII NAUKI I TECHNIKI PAN

Poglądy metodologiczne Claude Bernarda — twórcy eksperymentalnej fizjologii — są ostatnio przedmiotem szerokiego zainteresowania metodologów i historyków nauki. Znalazło to wyraz m. in. na XI Międzynarodowym Kongresie Nauki,

⁹ Rozszerzona wersja referatu została ogłoszona w nrach 45 i 46/1966 „Kultury” (*Nauka i sztuka w XX w. I. Względność. II. Abstrakcja*). Posiedzenie dyskusyjne w Zakładzie Historii Nauki i Techniki zostało odnotowane przez Z. Florczaka w nrze 27/1966 „Polityki”.

na którym trzeba było utworzyć specjalną podsekcję poświęconą postaci tego uczonego. Literatura o Bernardzie jest bardzo obfita i wszechstronnie naświetla rolę, jaką odegrał wielki eksperymentator i teoretyk eksperymentu biologicznego w procesie kształtowania się współczesnego systemu badań biologicznych. Toteż dr Leon Szyfman referujący temat *Claude Bernard jako uczoney i metodolog* na zebraniu dyskusyjnym ZHNiT, które odbyło się 11 maja 1966 r. w Warszawie, stanął wobec niełatwego wyboru ujęcia tematu.

Można było dokonać przeglądu najświeższej literatury i oceny stanowisk w zakresie bardzo różnorodnych zagadnień metodologicznych wynikających z bogatej twórczości naukowej i pisarskiej Bernarda. I można było skoncentrować uwagę na tych zagadnieniach, które nie doczekały się bezspornego lub też dostatecznie wielostronnego naświetlenia. Dr Szyfman wybrał drugą drogę. Podjął dwa aspekty twórczości Bernarda, z których jeden jest przedmiotem dyskusji do dziś, drugi zaś nie został — zdaniem referenta — dostatecznie wszechstronnie naświetlony. Spróbował mianowicie określić własne stanowisko w kwestii związku poglądów teoretycznych Bernarda z nurtem neowitalizmu oraz miejsca Bernarda w pozytywistycznej metodologii nauki. Naturalnie w ramach referatu nie sposób było wyczerpać ani tym bardziej rozstrzygnąć zagadnienia, ale można było wysunąć kilka problemów interesujących nie tylko historyków biologii, dyskusja toczyła się więc wokół najbardziej ogólnych problemów historii nauki i jej metodologii.

Referat składał się z dwóch względnie od siebie niezależnych części. W części pierwszej, w której referent uzasadniał swe przekonanie o antywitalistycznej treści bernardowskiej teorii organizmu, najwięcej uwagi zogniskowała koncepcja „środowiska wewnętrznego”. W części drugiej, referat uzasadniał przekonanie, że Bernarda nie należy uważać za reprezentanta pozytywizmu, mimo że opinia ta jest bardzo rozpowszechniona. W tej części referat koncentrował się na rekonstrukcji poglądów Bernarda na zadania, zakres i granice poznania naukowego. Obydwa zagadnienia zostały naświetlone pod kątem funkcji, jaką poglądy Bernarda pełniły w nauce w ciągu stu lat dzielących nas od ukazania się jego głównych dzieł teoretycznych.

W odniesieniu do koncepcji środowiska wewnętrznego referent potwierdza pogląd Cannona i innych cybernetyków, uważających tę koncepcję za źródło pojęć i uogólnień, które ewoluowały w kierunku dzisiejszej teorii homeostazy. Jeśli przeanalizować treść i zakres pojęcia homeostatu, to trzeba stwierdzić, że nie poddaje się ono ani witalistycznej, ani mechanicystycznej interpretacji, podobnie jak i pojęcie środowiska wewnętrznego. Zarówno bowiem interpretacja mechanicystyczna, jak witalistyczna jest odpowiedzią na pytanie o „pierwszą przyczynę” zjawisk biologicznych. A Bernard programowo wylaczał pytania o „pierwszą przyczynę” z zakresu poznania naukowego. Koncepcja środowiska wewnętrznego również nie zakłada takiego pytania. Poucza ona fizjologa i lekarza, że wtórne czy też „bliższe” przyczyny, wywołujące normalne czy też patologiczne reakcje, działają na układ, który wymieniając materię i energię ze środowiskiem zewnętrznym zachowuje zarazem pewną, różną u różnych organizmów niezależność od zewnętrznych wpływów. A ponadto układ ten reaguje w całości i posiada własne mechanizmy, niezmiernie skomplikowane, które modyfikują, przetwarzają bodźce zewnętrzne.

W jaki sposób wytworzyło się środowisko wewnętrzne, dlaczego stopień jego zainteresowania i niezależności od wpływów zewnętrznych jest różny, to są pytania, które Bernard stawia poza granicami poznania naukowego. Bernard nawet nie usiłuje zbadać, czy współcześnie mu ogłoszona, zwycięska, nowa darwinowska ogólna teoria przyrody nie otwiera drogi do podjęcia i tych właśnie problemów. Pytania takie są sprawą filozofii, a tam dopuszczalne są zarówno odpowiedzi mechanicystyczne, jak witalistyczne, o ile tylko (i to Bernard zastrzega z całym

naciskiem), nie wpływają one na postawę badacza. Dla badacza zresztą witalizm jest doktryną, nie tylko bezpłodną, ale i szkodliwą; jest to „doktryna leniwa”, która zwalnia uczonego od poszukiwania odpowiedzi na pewne pytania, o których można rozstrzygnąć w drodze badania empirycznego.

Referent przeprowadził analizę tekstów Bernarda odnoszących się zarówno do środowiska wewnętrznego, jak i do witalizmu w celu wykazania, że są one wprawdzie niejasne i sprzeczne, ale ich niewitalistyczna interpretacja nie tylko jest możliwa, lecz nawet jedynie właściwa. Niejasność filozoficznej refleksji wielkiego eksperymentatora, jego barwny i nieprecyzyjny język, a wreszcie podkreślana niechęć do „metafizyki” współczesnych przyrodników-mechanicystów dawały, być może, pewne pole do witalistycznej interpretacji jego poglądów, jednakże w tych samych tekstach Bernard podkreśla swoje przekonanie o jedności przyrody, głosi się deterministą, determinizm (fizyczno-chemiczny) uważa za naczelną zasadę wszelkiego przyrodniczego badania. Toteż uznanie go za witalistę i „ideologa” neowitalizmu budzi zasadnicze zastrzeżenia.

Co prawda nie można jednocześnie stwierdzić, że Bernard skłaniał się do skrajnego mechanicyzmu swojej epoki. A przecież epoka ta знаła tylko dwa stanowiska w kwestii istoty zjawisk organicznych: witalistyczne i mechanicystyczne. Historycy biologii pracujący nad Bernardem muszą zatem zbadać i określić rzeczywisty charakter jego poglądów teoretycznych, a przede wszystkim funkcję, jaką spełniły nie tylko we współczesnym życiu naukowym i światopoglądowym, ale i w dalszej historii nauki. Droga, którą proponuje referent — analiza koncepcji środowiska wewnętrznego jako prawnora dzisiejszej teorii organizmu — stwarza, jak się zdaje, duże możliwości ostatecznego rozwiązania spornego problemu ideowego związku Bernarda z ówczesnym neowitalizmem.

Mniej przekonujący wydaje się wątek referatu, który zmierza do odcięcia Bernarda od pozytywistycznej teorii nauki. Referent przeprowadził rekonstrukcję poglądów Bernarda na zakres poznania naukowego w oparciu o teksty odnoszące się do historii poznania naukowego i do prognoz rozwojowych. Przytoczone zostało wiele wypowiedzi świadczących o optymizmie poznawczym Bernarda, o tym, że niektóre jego poglądy zbliżają się raczej do marksistowskiej niż pozytywistycznej teorii prawdy, że odcinał się on od pozytywizmu Comte'a, że uparcie domagał się prawa do stawiania hipotez itd. itp.

Referent jednak, na co zwrócono uwagę w dyskusji, nie operuje dostatecznie precyzyjnymi kryteriami odróżniania pozytywistycznej teorii nauki od niepozytywistycznej. Jeżeli chodzi o stosunek Bernarda do witalizmu, to klucza do interpretacji jego ogólnych, filozoficznych poglądów można i należy szukać w twierdzeniach biologicznych wypracowanych na warsztacie pracy eksperymentalnej. Jeżeli zaś tym samym kluczem posłużyć się do interpretacji poglądów Bernarda w zakresie teorii nauki, to potwierdza się tylko przekonanie o jego ścisłej więzi z nurtem współczesnego pozytywizmu. Należałoby więc może poszukać innych kryteriów.

W dyskusji mgr J. Skarbek zaproponował zastosować tu kryterium tzw. „trójkąta sprzeczności”, który wyznaczała i kształtowała postawa ówczesnych pozytywistów między płaszczyzną problemów uznanych za rozstrzygalne i płaszczyzną problemów nierozstrzygalnych. Nieraz z upływem czasu, nawet w ciągu życia naukowego tego samego uczonego jego postawa niewspółmiernie wydłuża „odcinek” styczny z płaszczyzną problemów nierozstrzygalnych. Jeżeli zastosować takie kryterium do oceny postawy Bernarda, to już z części referatu poświęconej kwestii witalizmu widać, że owo odchylenie metodologiczne rysuje się u niego bardzo wyraźnie.

Prof. M. Serejski zwrócił uwagę, że uznanie Bernarda za „grabarza pozyty-

wizmu" nie jest przekonujące bez bardzo wnikliwej analizy ówczesnego klimatu intelektualnego i roli, jaką w tym klimacie pełnił Bernard, który jak wiadomo wywarł wpływ nie tylko na filozofię, ale również na literaturę piękną. Sam tylko negatywny stosunek do Comte'a i jego szkoły nie jest właściwym kryterium stosunku Bernarda do pozytywizmu, nie mówiąc już o tym, że wobec niejasności jego pisarstwa nie można poprzestać na werbalnej stronie wypowiedzi Bernarda. Szkoła Comte'a była już zresztą wtedy sprawą przeszłości, pozytywizm ewoluował w bardzo wielu wzajemnie przeciwstawiających się sobie kierunkach. Byłoby np. rzeczą bardzo interesującą zbadać miejsce Bernarda lub jego stosunek do kręgu *France Positiviste*.

Mgr M. Władyczanka podkreśliła konieczność uwzględnienia w szerszym zakresie wpływu Bernarda na nauki humanistyczne i literaturę okresu, zwłaszcza że referent rozporządza bardzo obfitymi i, jak się zdaje, wiele mówiącymi materiałami.

Dr Z. Wudel stwierdził, że dotychczasowa ocena stanowiska Bernarda w nurcie pozytywizmu może być jednym z bardzo licznych w historii myśli filozoficznej nieporozumień. Polegają one na tym, że recepcję poglądów danego myśliciela nie zawsze określa jego intencja i rzeczywista treść jego poglądów, ale nieraz jedna z wczesnych interpretacji, opierających się na arbitralnym wyborze jednego tylko aspektu, a nawet jednego tylko członu jego złożonego rozumowania. Tak np., zdaniem dra Wudla, było z recepcją Hobbesa, którego poglądy wzięte w całości nie reprezentują aż tak skrajnego pesymizmu w sprawie natury stosunków między ludźmi, jaki wszedł do historii filozofii. Tak też może być z Bernardem, który przez wczesnych interpretatorów został uznany za reprezentanta pozytywizmu. Zbadanie tej sprawy drogą wnikliwej analizy rzeczywistej treści poglądów Bernarda oraz wszelkich modyfikacji, jakich doznały one w zabiegach interpretacyjnych, może stanowić bardzo wdzięczne zadanie nie tylko z punktu widzenia prawdy o Bernardzie, ale również z punktu widzenia metodologii tego typu badań.

Mgr W. Grębecka, nie kwestionując tezy, że neowitaliści bezprawnie powoływali się na Bernarda jako „ideologa” tego kierunku, wyraziła mniemanie, iż tezę tę można jeszcze bardziej przekonująco przeprowadzić w oparciu o analizę bernardowskiej teorii eksperymentu fizjologicznego. Jest to bowiem ta część twórczości naukowej Bernarda, która określiła jego rolę w nauce. Rolę tę Bernard uważał za treść swego życia, musiała ona zatem określać charakter jego filozoficznej i metodologicznej refleksji. O ile można o tym sądzić bez specjalnych studiów, wydaje się, że ustalony przez Bernarda model eksperymentu fizjologicznego funkcjonuje w nauce do dziś. I jeżeli doszukiwać się już zgodności tego modelu z jakimś ogólniejszym nurtem światopoglądowym, to jest on na pewno o wiele bliższy mechanycyzmowi niż witalizmowi. Neowitalizm również szukał uzasadnienia w eksperymencie biologicznym, ale był to eksperyment z mechaniki rozwoju nie zaś eksperyment fizjologiczny *sensu stricto*.

Mgr A. Straszewicz wypukliła charakterystyczną dla Bernarda niewydolność jego aparatury pojęciowej wobec treści sformułowanej przezeń ogólnej teorii organizmu. Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że koncepcja środowiska wewnętrznego jest prawzorem dzisiejszej koncepcji homoestazy. Pojęcie homeostatu zrodziło się na gruncie dobrze już rozwiniętej ogólnej teorii układów, posiadającej własny metafazyk; nie ma wątpliwości, że jest to grunt, na którym niemożliwa jest ani witalistyczna, ani mechanicystyczna interpretacja. Bernard jednak, formułując swoją teorię — w treści wyprzedzając możliwości badawcze i interpretacyjne epoki — miał do wyboru aparaturę pojęciową wyłącznie mechanicystyczną albo witalistyczną, tylko bowiem te dwa kierunki zajmowały się

ogólną teorią organizmu. Bernard czerpał więc z jednej i z drugiej aparatury, nie zastanawiając się, być może, nad sprzecznościami, które mogłyby stąd wyniknąć, a dobierając takie pojęcia i wyobrażenia, które względnie adekwatnie wyrażały jego na wpół intuicyjne odczucie istoty organizacji biologicznej. Nie wykluczone, że analiza teorii środowiska wewnętrznego, przeprowadzona pod kątem jej ewolucji w kierunku koncepcji homeostatu z jednej strony, a z drugiej — pod kątem zastanej przez Bernarda aparatury pojęciowej teorii organizmu, pozwoli wreszcie rozstrzygnąć sporny do dziś problem związków Bernarda z neowitalizmem XIX w.

Sprawa ta bowiem pozostaje w dalszym ciągu niejasna i sporna. Świadczy o tym chociażby nadesłana na zebranie na piśmie wypowiedź dyskusyjna doc. S. Szpilczyńskiego. Podkreślając „antymetafizyczne” nastawienie Bernarda, uważa on jednak, że „jeśli podejrzewać Bernarda o poglądy filozoficzno-lekarskie, to tylko o grawitację ku witalizmowi”. Uważa on ponadto, że Bernard „utorował drogę neowitalizmowi (pod koniec XIX w.). Różnica między dawniejszym witalizmem a neowitalizmem była tylko ilościowa. Neowitalizm uznawał w zjawiskach życia element materialistyczny, biorąc za podstawę procesy fizyczne i chemiczne, ale do pewnych tylko granic — do granic zagadki istoty życia i procesów umysłowych, dopatrując się w nich przejawu hipotetycznej energii i przypuszczając np., że objawy życiowe tylko częściowo dadzą się sprowadzić do zjawisk ruchu”.

Mgr A. Bednarczyk na podstawie własnych studiów nad bernardowską teorią eksperymentu wyraził pogląd, że Bernard literalnie i faktycznie był wyznawcą determinizmu typu mechanicznego. W teorii organizmu Bernard zdecydowanie odrzucał witalizm jako doktrynę nie tylko nieprawdziwą, ale wręcz szkodliwą. Natomiast istotnie niejasnym momentem jego refleksji filozoficznej jest pojęcie praw „przedustanowionych” (*préetablies*). Szczegółowa analiza tego pojęcia oraz kontekstów, w które jest uwikłane, pozwala stwierdzić, że nie wiąże się ono z żadną koncepcją ontologiczną, ma natomiast określać postawę metodologiczną.

Przystępując do eksperymentu fizjolog musi scharakteryzować obiekt badania i warunki, w których się ono będzie odbywało, oraz ustalić zakres pytań, które postawi. Do takiej właśnie charakterystyki należy koncepcja środowiska wewnętrznego, jako układu narządów i kompleksu wzajemnie modyfikujących się procesów, a wszystko to — pozostaje w pewnym, w różnych organizmach różnym stosunku do środowiska zewnętrznego. Otóż pytania, które fizjolog może wziąć na warsztat, dotyczą tego, co się dzieje w tym zastanym już układzie, oraz tego, co zachodzi między nim a środowiskiem zewnętrznym, dotyczą praw istnienia i przemijania tak scharakteryzowanej jednostki życia — organizmu. Nie leży natomiast w możliwościach fizjologa dociekanie przyczyn powstania tego stanu rzeczy, ani istoty odrębności układów organicznych. Na tym poziomie pytań możliwe są tylko jakieś najogólniejsze odpowiedzi, i można przyjąć, że tak jak zachowaniem się organizmu rządzą prawa empirycznie wykrywalne, tak o jego ukształtowaniu się, o jego powstaniu, o możliwości jego istnienia i odtwarzania się decydują również jakieś prawa — odwieczne i nie poddające się eksperymentalnej analizie.

Prof. E. Olszewski podkreślił oryginalność podejścia referenta do Claude Bernarda jako prekursora współczesnej teorii organizmu — homeostatu — z punktu widzenia ogólnych problemów historii nauki. Byłoby wdzięcznym zadaniem wykazanie, w jakim stopniu bernardowska koncepcja środowiska wewnętrznego była ogniwem pośrednim, przejściem od mechanicyzmu typu kartezjańskiego do ogólnej teorii układów jako metateorii badań nad istotą organizacji biologicznej. Prof. Olszewski zalecałby przy tym pewną ostrożność w ocenie heurystycznej roli poglądów witalistycznych. Jeżeli bowiem chodzi o witalizm XVIII w., to odegrał

on istotną, jak się zdaje, rolę jako doktryna łagodząca surową, metafizyczną skrajność ówczesnego mechanicyzmu, jako sposób myślenia w znacznym stopniu dialektyczny. Być może — rzecz jest warta zbadania — również i neowitalizm końca XIX w. cechuje nie tylko antymechanicystyczny dualizm, ale także elementy dialektyki, których wyraźnie brakło mechanicystom-fizjologom.

Anna Straszewicz

KRAKOWSKIE POSIEDZENIE NAUKOWE ZESPOŁU HISTORII ODRODZENIA

Na zebraniu Zespołu Historii Odrodzenia Działu Historii Nauk Społecznych Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN, które odbyło się w Krakowie 24 maja 1966 r. pod przewodnictwem prof. Henryka Barycza, doc. Janina Czerniatowicz wygłosiła referat *Studia grezystyczne polskich lekarzy w XVI w.*, stanowiący nową pozycję w zakresie prowadzonych przez autorkę szeroko zakrojonych badań nad recepcją greczyzny w Polsce w dobie odrodzenia.

Po uwagach wstępnych o dziedzictwie greckiej myśli lekarskiej w Europie średniowiecza i odrodzenia, doc. Czerniatowicz podjęła swój zasadniczy temat. Na podstawie zachowanych rękopisów, inwentarzy księgarskich i bibliotecznych oraz danych o wykładach na wydziale medycznym Akademii Krakowskiej przedstawiła autorka stan recepcji dzieł Hipokratesa i Galena na ziemiach polskich, sięgającej swymi początkami XIV i XV w., a zaznaczającej się w pełni w toku XVI w. Z kolei autorka rozważała czynny udział uczonych polskich w wydawaniu i tłumaczeniu pism dwóch wielkich greckich pisarzy medycznych.

Dzieła Hipokratesa znalazły w Polsce trzech wydawców — Piotra Wedelicjusza z Obornik, pioniera w tej dziedzinie, którego część dorobku niestety zaginęła; Jana Benedykta Solfe, wydawcę apokryficznych listów Hipokratesa, cieszących się wówczas dużą popularnością; a wreszcie, działającego w drugiej połowie XVI w., Seweryna Goebła. Od postaci tych polskich „hipokratyków” autorka przeszła następnie do polskich „galenistów”, których działalność zdystansowała zakresem i rozmachem prace tych pierwszych.

Uwagę skoncentrowała doc. Czerniatowicz głównie na postaci Józefa Struśka, wielkiego lekarza doby odrodzenia. Nie wypowiadając się co do kontrowersyjnego w dzisiejszej nauce problemu oryginalności nauki o pulsie Struśka i jej stosunku do myśli Galena, doc. Czerniatowicz podkreśliła, że zainteresowania Galenem były u polskiego uczonego bardzo żywe. Przypadły one na okres padewskich studiów i profesury Struśka w Padwie i w efekcie dały tłumaczenia z greki na łacinę pięciu Galenowych traktatów, drukowanych w latach 1535—1540. Dwa z tych tłumaczeń (*De urinis*; *De decubitu infirmorum*) ukazały się w czołowych oficynach europejskich — u Cratandra, Frobenia i Juntów — jako „tłumaczenia pierwsze”. Strusiek, uczonego i tłumacz, zwracał uwagę na rzetelność naukową przekładu, opracowując go na podstawie uprzednio dokonanej krytyki tekstu i opatrując w miarę potrzeby obszernymi komentarzami (*Antidotariusz*); wydawał przy tym niejednokrotnie wagę oryginału jako właściwego źródła poznania myśli autora, kładąc nacisk na konieczność znajomości języka greckiego.

Autorka omówiła też działalność Józefa Zimmermana-Tectandra oraz Krzysztofa Heylla, tłumaczy i wydawców traktatów Galena.

We wnioskach końcowych doc. Czerniatowicz podniosła fakt, że na tle całości obrazu studiów grezystycznych — polskim medykom przypada zaszczytne miejsce dzięki bardzo szybkiemu włączeniu się w powszechny, odrodzeniowy nurt prac edytorsko-translacyjnych. Pozostawili też oni znaczny dorobek, pomimo